

JAROSLAW: Przyszli na tygodniowy trening, ale za pół roku zostaną tu na stałe – w pierwszym Grupowym Domu Rodzinnym na Podkarpaciu.

Nasz własny dom

Marek jest gospodarzem domu, tak nieoficjalnie. Oprawdza po wszystkich zakamarkach, pokazuje, zachwala. Proponuje herbatę, kawę, zaprasza do salonu. Jarek mógłby pełnić w domu rolę rzecznika. Wie wszystko, kto co wykonywał, kto za co odpowiada, nie tylko w domu, ale w całym stowarzyszeniu. – Pan Mariusz Mituś to nasz szef. Działa też w zarządzie wojewódzkim – mówi z dumą.

Jarek jest self-advokatem. Zna swoje prawa i potrzeby i potrafi o nich mówić. Zna też wszystkie nowinki. – Miał nas odwiedzić marszałek Komorowski, ten zastępca prezydenta, ale jakaś pani zadzwoniła, że coś mu wypadło – mówi. Dorota to malarka. Zdobywa nagrody. Dzięki swojemu talentowi była w Brukseli. Maluje również Jarek. Jego obrazy zdobią ściany domu. Magda, cicha i skromna, woli pozostać w cieniu. Podobnie jak Gosia. Niema jeszcze dwóch Grześków. Pierwszy pojechał na wycieczkę, drugi jest po wypadku. Dla wszystkich ostatnie dni są wielkim wydarzeniem. Do tej pory przychodzili tu z Kasią Lepszą, koordynatorką sektora mieszkalnictwa chronionego. Oglądali, mierzyli, planowali. Potem jeździli do Rzeszowa na zakupy. To co kupili, układali, dopasowywali w pokojach. Od poniedziałku, 21 czerwca, wszystko się zmieniło. Przyjechali po zajęciach w Warsztatach Terapii Zajęciowej, Środowiskowym Domu Samopomocy czy też po pracy w Zakładzie Aktywności Zawodowej i zostali na tydzień. To była ich pierwsza noc w nowym domu. Noc z przegodami. Jeszcze wieczorem następnego dnia trochę ją przeżywali. – Włączył się alarm, strasznie wyło, przyjechała ochrona, ale poradziliśmy sobie – opowiada Jarek.

Mama to mama

Każdy z siedmiu mieszkańców ma swój pokój z łazienką. Każdy w innym kolorze. Wszystko gustownie urządzone. – Nie przywozimy swoich rzeczy, bo na tydzień się nie oplaca. Ale jak przyjdziemy tu na stałe, to przywieziemy już wszystko. Ja wezmę walizkę i torbę. Bo to będzie nasz własny dom – mówi Marek. Dorotka chętnie pokazuje swój pokój.



Chwila w saloniku przed telewizorem. Od lewej: Jarek, Magda, Marek, Małgosia, Dorotka.

Ma tu już swoje kosmetyki, obrazek z Matką Boską, z domu zabrała aparat fotograficzny. Wróciła przed chwilą ze spaceru z koleżanką i jej ojcem. Zwiedzali okolicę, byli w parku. Pokazuje zdjęcia. Czy chce zamieszkać w Grupowym Domu Rodzinnym? – I tak, i nie. Tu jest bardzo fajnie, mam swój pokój i swoją łazienkę i koleżanki obok. Ale w domu jest mama. A mama, to mama – mówi z tęsknotą. Beata Jakubowska, asystentka, która od początku uczestniczy w treningach osób z niepełnosprawnością intelektualną zarówno w mieszkaniu treningowym, jak i teraz w GDR, wyjaśnia, że właśnie dlatego od 2006 r. z myślą o zamieszaniu na stałe w GDR osoby niepełnosprawne kilka razy w roku mieszkają przez tydzień z dala od rodziny. – To właśnie ma przygotować ich do rozłąki: i tej związanej z zamieszkaniem w naszym domu, i tej naturalnej, spowodowanej śmiercią rodziców – tłumaczy. Dodaje, że od tego tygodnia mieszkańcy domu będą tu przebywać częściej, a od stycznia 2011 r. zamieszają tu na stałe.

Wie, że przyjdzie taki dzień

Niektórzy mieszkańcy GDR nie mają już rodziców, podobnie jak Jarek Barszcz. To właśnie jego ojciec śp. Zenon Barszcz wraz z mamą Małgosią śp. Krystyną Raitar byli inicjatorami nie tylko Grupowego Domu, ale również założycielami jarosławskiego koła Polskiego

Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, które w Jarosławiu działa już 27 lat. To oni wraz z innymi rodzicami zabiegali u władz miasta, powiatu, województwa i kraju o stworzenie jak najlepszych warunków edukacyjnych i rehabilitacyjnych swoim niepełnosprawnym dzieciom, a także o godne ich traktowanie. – Rodzice wiedzieli, że przyjdzie taki dzień, że będą musieli rozstać się nie na kilka godzin czy kilka dni, ale już na zawsze. Dlatego rozpoczęli starania o budowę domu, w którym ich niepełnosprawne dzieci będą miały nie tylko dobre warunki, ale i fachową opiekę – mówi Katarzyna Lepsza. Budowa rozpoczęła się 9 lat temu. Do jej zakończenia przyczyniło się wiele osób i instytucji, głównie Państwo, Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jarosławscy niepełnosprawni brali udział w Familiiach w TVP 2. Członkowie Rotary Club ufundowali nowoczesną kuchnię, pieniądze przekazała Fundacja Bazar International, działająca pod patronatem Wielkiej Księżnej Luksemburga. To tylko nieliczni sponsorzy. – Trwało długo, ale udało się – mówi K. Lepsza. Jest przekonana, że teraz przyszła pora pomyśleć o podobnym domu dla osób z głęboką niepełnosprawnością. Sama wychowuje takie dziecko i wie, że kiedyś przyjdzie dzień, w którym jej obecnie 12-letni syn zostanie sam.

Ewa KŁAK-ZARZECKA